Nr. 223. Kraków, dnia 27 Września — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **kwartalnie:**

W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową .	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.
miesięcznie:		
W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr.	— c.

***Kraków**, 26 września.*

Od kilku dni obiegają po dziennikach pogłoski o ulgach i ustępstwach, jakie spaść mają na nieszczęśliwą ziemię naszą z łaski cara, zadowolnionego z pobytu w Królestwie Polskiem. Jakie to mają być „koncesye skierniewickie“ nikt właściwie nie wie, nikt ich bliżej określić nie umie, wszyscy jednak zgodnie przyznają, iż tłem dla tych koncesyj ma być zniesienie stanu wyjątkowego w Kongresówce i przyznanie instytucyj już w carstwie istniejących, a więc ziemstw, samorządu miejskiego i sądów przysięgłych. A lubo nie ma jeszcze najmniejszej pewności, czy te tak zwane koncesye będą w samej rzeczy nadane, znajdują się już u nas ludzie, którzy becząc i skacząc jak owe owce Panurga, cieszą się z łaski carskiej, jak gdyby dla Polski zbliżała się doba odrodzenia.

Nie będziemy się dziś zastanawiali nad wartością owych niedołężnych rosyjskich instytucyj, z których Rosya w najwyższym stopniu jest niezadowoloną. Nie będziemy przedwcześnie zastanawiali się nad wpływem słusznie czy niesłusznie spodziewawanych ustępstw na polepszenie stosunków polityczno-społecznych i społeczno-ekonomicznych w Królestwie, bo na podstawie luźnych pogłosek, tendencyjnie może szerzonych, nie można opierać poważniejszych wywodów. A zresztą nie chcemy rzeczy przesądzać. Być bowiem może, iż owe zawieszone w powietrzu koncesye nie będą dla naszego życia całkiem obojętne w chwili, gdy sroga przemoc zatkała wszystkie szczeliny, któremi dochodziły ożywcze promienie światła dla umysłu, serca i sumienia całych pokoleń, gdy żywotne potrzeby narodu ohydnie zdeptano, skutkiem czego praktyczne wykonanie programu pracy narodowej do najwyższego stopnia utrudnionem zostało.

Cokolwiekbądź nastąpi nie trzeba zapominać, że owe koncesye będą wyłącznie administracyjne nie zaś narodowe. Wnosząc z wpływowych dzienników rosyjskich, z ich zapatrywań na spodziewane ulgi, mają się one opierać na tej zasadniczej myśli, iż prądy myśli rosyjskiej i polskiej w dziedzinie społeczno-politycznej są tak do siebie zbliżone — iż zaledwie szata językowa stanowi między niemi jaką taką różnicę. Jak więc widzimy, zła wola obcych nie chce pojąć naszego życia po śmierci politycznej. Etnograficzne właściwości mieszkańców, odmienna budowa społeczna, natura rządów, ideały społeczno-polityczne, wyrobione w dziejowym rozwoju, wszystko to o tyle odróżnia aspiracye polskie od rosyjskich, o ile się różni cywilizacya zachodnia od wschodniej. To co w Rosyi wobec idei carskiego wszechwładztwa dziś jeszcze uważa się za ideał niedościgniony, dla nas nie jest nowością — w życiu rosyjskiem nie mamy nic do podziwiania a tem bardziej do pozazdroszczenia. Dla Rosyi jaka taka reforma, powołująca społeczeństwo do udziału w rządzie, ma już pewną doniosłość, bo opiera się na myśli narodowej, bo zezwala jej się rozwijać. Dla nas zaś koncesye administracyjne bez uwzględnienia najświętszych praw naszych, a przedewszystkiem języka polskiego w szkole, urzędzie i sądzie, nie mają i nie będą mogły mieć istotnego znaczenia, a nawet powstrzymać mogą rozwój narodowy, gdyż jak spodziewać się należy, dążyć będą do usunięcia naszych narodowych właściwości a więc do ostatecznego pochłonięcia Polski w stumilionowym caracie. Ma się rozumieć, cokolwiek nam dadzą przyjąć musimy, choćby wbrew naszej woli, ale położenie nasze po nadaniu koncesyi w niczem się nie zmieni, pozostanie nam ta sama praca — praca nad wewnętrznem odrodzeniem się.

Duch jednak narodowy pod ciosami ustawicznych nieszczęść publicznych omdlewa, upada i czuć się daje niestety upadek cnót osobistych i publicznych. Do tego stanu nietylko obce przyczyniły się rządy. Część winy na naszych barkach spoczywa. Sami źle kierowaliśmy naszą mocą wewnętrzną, źle jej używali, a znaleźli się grabarze narodowi, rzekomi polscy mężowie stanu, co ducha narodowego zabijali.

Ustrój narodowy, usunięty z pod wpływu swego słońca w postaci ideału politycznego, bytu na podobieństwo organizmu fizycznego, rośliny czy zwierzęcia pozbawionego światła, marnieje, więdnie i usycha, a rezultatem tej chorobowej przemiany są trzy społeczne nasze choroby: indyferentyzm polityczny, kwietyzm i zniechęcenie, które stają się narzędziem obcej przemocy, od której nieraz przeciw swoim żebrano pomocy.

Tymczasem kraj nasz obcy pożerają w oczach naszych — pustoszeje on jako w pomietle wojennem i pustoszeć dalej będzie choćby wobec rosyjskich koncesyj, bo one nie będą z pewnością odpowiadać istotnym potrzebom naszego społeczeństwa i aspiracyom polskiego narodu.

Chcąc odrodzić się w walce z zagładą, pokonać należy owe trzy niemoce przez stopniowe rozwijanie sił narodowych, utwierdzanie się na własnej ziemi, przez pomaganie samemu sobie. Lecz chory organizm wtedy odrodzić się może, gdy wszystkie składowe jego części tchną jędrnem życiem, żyją pospołem dla wspólnego celu. I w narodzie ten sam zachodzi stosunek. Do samoistnego bytu jego w przyszłości, do ratowania utrapionej ojczyzny, powołani być muszą do narodowej pracy wszyscy jej synowie na zasadzie równych praw i obowiązków, jako niezbędnego warunku społecznej harmonii. Mocniejsi więc duchem mają pamiętać o słabszych, niech niosą pochodnie światła i wiedzy, niech czuwają nad ich moralną godnością, niech będą stróżami społecznego dobra, apostołami postępu i cywilizacyi — niech z generecyi w generacyę przekazują spuściznę ojczystego obyczaju, ojczystej wiary i ojczystych wspomnień, aby w maluczkich duchem zaszczepić miłość i cześć dla własnego narodowego i politycznego bytu. Odwieczna Polska ma stanąć na masach, a nie opierać się jak dotąd na jednej zacnej warstwie społecznej, która pozwala się rządzić dłonią kilkunastu możnowładców. A gdy usuniemy dawne przywary starej Polski we względzie społecznym, a zatrzymamy najgłówniejszą zaletę dawnego społecznego składu ofiarność i patryotyzm, gdy w pracy odrodzenia odbijać się będzie cały naród ze swoją przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, wtedy dopiero będziemy mogli zawołać: *Ecce sanus factus est!* Otóż masz zdrowie! Takie stanowisko zająć powinniśmy, taki jest program nasz na dziś wobec możliwych koncesyj, które będziemy musieli przyjąć.

Biskup Zadaru wniósł do ministerstwa oświaty podanie o pozwolenie wprowadzenia w y k ł a d ó w h i g i e n y wraz z nauką o pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych przypadkach w seminaryach duchownych. W motywach tego wniosku podnosi zadarski konsystorz biskupi, iż proboszczowie i duchowieństwo w ogóle w stosunkach swoich z ludem często bardzo bywa zapytywane o radę w kwestyach higienicznych i lekarskich. Zwłaszcza też po wsiach, gdzie brak jest zupełny lekarzów, proboszcz jest jedyną wykształconą osobą, do której włościanie po radę udać się mogą. Podobnież proboszczowie nieraz bywają zmuszeni udzielać tak zwanej pierwszej pomocy lekarskiej, gdyż lekarz, częstokroć o kilka lub kilkanaście godzin drogi zamieszkały, na czas do chorego przybyć nie może. Po zaprowadzeniu wykładów w seminaryach proboszczowie będą mogli spełnić swoje zadanie na podstawie naukowego przygotowania się.

Wniosek ten biskupa zadarskiego zasługuje na wszelkie poparcie, gdyż czyni zadość pilnej potrzebie, a nam przypomina konieczną potrzebę zaprowadzenia wykładów higieny w naszych seminaryach duchownych. — Pomijając już pojedyncze głosy osób fachowych, zwłaszcza dra Lutostańskiego i Żulińskiego, zjazdy lekarzy przyrodników polskich jeszcze w roku 1869 w Krakowie i w roku 1875 we Lwowie żądały zaprowadzenia wykładów higieny w seminaryach nauczycielskich i duchownych. Jeżeli życzenia naszych zjazdów, ludzi w tej sprawie kompetentnych, nie są jeszcze wystarczającym motywem do postawienia h i g i e n y j a k o p r z e d m i o t u o b o w i ą z k o w e g o nauczania w seminaryach, to miło nam przypomnieć, iż międzynarodowe zjazdy higieniczne a zwłaszcza w Turynie w roku 1882, rozmaite zjazdy lekarskie, między innemi zjazd lekarzów austryackich zebrany na początku września w Bernie uchwaliły zaprowadzić wykłady higieny w seminaryach nauczycielskich i duchownych. Obecnie i duchowieństwo popiera uchwały naszych zjazdów. Może postanowienie biskupa zadarskiego raz przecież przekona naszych biskupów o potrzebie wprowadzenia higieny w zakres nauk wykładanych w seminaryach duchownych.

Sejm krajowy.

(VI posiedzenie z d. 24 września).

***Lwów**, 24 września*

(Dokończenie).

Dr. G o l d m a n n odczytał sprawozdanie Komisyi budżetowej o z a m k n i ę c u r a c h u n k ó w za rok 1882 funduszu krajowego i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych. — Sprawozdanie kończy się wnioskiem udzielenia Wydziałowi krajowemu absolutoryum.

P. A n t o n i e w i c z wystąpił z ostrą krytyką gospodarki Wydziału krajowego, wytykając Komisyi budżetowej, że nie właściwie używa wyrazów, „zaoszczędzono“ i „oszczędność“, ponieważ nie zaoszczędzono nic, a pokrywano jeno jednę rubrykę nadwyżkami z drugiej. Przechodzi potem do nieusprawiedliwionego wydatku na dyety posłów, niebiorących udziału w Sejmie i niepojawiających się wcale we Lwowie, i wytyka Wydziałowi, że bez zezwolenia Sejmu wypłacił dwadzieścia kilka tysięcy za plany odrestaurowania zamku na Wawelu, w końcu zaś dotknął i kosztów budowy gmachu sejmowego.

Dr. G o l d m a n n zbijał jedynie zarzuty p. Antoniewicza co do użycia niewłaściwego słowa przez Komisyę „zaoszczędzono“. Jeżeli Komisya sprawdziła, że w różnych rubrykach Wydział krajowy z preliminowanej kwoty rzeczywiście osiągnął oszczędności, to Komisya inaczej tego nazwać nie mogła — w przeciwnym bowiem razie, przekroczenie preliminarza byłoby o wiele większe.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Sejm bez dalszej dyskusyi przyjął wniosek Komisyi.

Poczem zdawali sprawę posłowie z Komisyi drogowej o r ó ż n y c h p e t y c y a c h, i tak:

Petycyę gmin powiatu nowotarskiego co do budowy drogi, czy to rządowej, czy powiatowej, od Czarnego Dunajca do dworca w Chabowce, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia; w skutek petycyi Rady powiatowej w Nowym Sączu Sejm opuścił jej z dodatku na budowę mostu w Golkowicach kwotę pewną, resztę zaś sumy 2800 złr. rozłożył na 5 rat rocznych, z których pierwsza rata płatną będzie w 1885 r.

Zażalenie p. Józefa Wysockiego, z powodu nadużyć przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg, odstąpiono namiestnictwu.

W końcu odczytany został następujący wniosek:

Zważywszy, że wobec osnowy ustępu 3. § 64 ustawy gminnej nadaremnie bywają przedsiębrane przez władze autonomiczne dochodzenia, orzeczenia zaś najwyższych organów tejże władzy, wydane we własnym zakresie działania, pozostają bez skutku; zważywszy, iż kosztowny, w nieskończoność dający się przewlekać a w rezultacie wątpliwy co do sposobu załatwienia i ostatniego wyniku proceder sądowo-sporny, usposabia często gminy do zaniechania dochodzeń o poszkodowanie lub zwrot uronionej kwoty, świadomość zaś bezkarności zachęca ludzi złej woli do czynienia prób a względnie postępów na drodze sprzeniewierzeń, malwersacyj i nadużyć;

zważywszy, iż sposób oraz wynik dochodzeń sądowych, oparty na całkiem odmiennych, naturze spraw administracyjnych nieodpowiednich zasadach postępowania, powoduje sądy do wydania rezolucyj, stojących zazwyczaj w sprzeczności z orzeczeniami władz autonomicznych, skutkiem czego pomienione władze najfałszywsze wobec gmin zajmują stanowisko, a powaga ich nietylko na szwank narażoną lecz całkiem podkopaną zostaje;

zważywszy wreszcie, iż postanowienie nie objęte ustępom 3. §. 64 ustawy gminnej pozostaje w sprzeczności z zasadniczem postanowieniem § 29 ustawy o reprezentacyi powiatowej oraz §. 17 ustawy o obszarach dworskich, wnoszę: Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt n o w e l i, u c h y l a j ą c e j d o t y c h c z a s o w e b r z m i e n i e u s t ę p u 3 § 64 u s t a w y g m i n n e j, a zapewniającej natomiast orzeczeniom wyższych władz autonomicznych dotyczącym mianowicie pretensyi gminy do wójta i członków zwierzchności gminnej, wykonanie w drodze administracyjnej. Wnioskodawca Czesław L a s o c k i i 21 towarzyszów.

Poczem p. marszałek zamykając posiedzenie oświadczył, że z powodu walnego zgromadzenia „Macierzy polskiej“ naznaczonego na d. 25 bm. a z powodu święta gr. k. w piątek, następne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 27 bm. z następującym p o r z ą d k i e m d z i e n n y m.

1) Wybór uzupełniający jednego członka komisyi administracyjnej (w miejsce JE. dr. Grocholskiego) 2) Pierwsze czytanie wniosku pos.

N A N T A S.

EMILA ZOLI,

przekład z francuskiego.

I.

Pokoik, w którym mieszkał Nantas przybywszy z Marsylii, był na ostatniem piętrze domu, należącego do barona Dauvillers, członka rady państwa.

Nantas, nachyliwszy się przez okno, mógł łatwo widzieć ogród pałacowy z pysznemi cienistemi alejami.

Za zielonemi wierzchołkami otwierała się obszerna perspektywa na Paryż, Sekwannę, Tuileries-Louvre — całą amfiladę przystani statków, niesłychaną ilość domostw, aż po cmentarz Pér-Lachaise.

Był to wązki pokoik z oknami w dymniku. — Całe jego umeblowanie składało łóżko, krzesełko i stół. Było to jego mieszkanie tymczasowe, dopóki pewnego zajęcia nie znajdzie. Brudne obicie, czarny sufit, nędza naga, z każdego wyglądająca kąta, nie raziły go bynajmniej. Patrząc na Tuilleries i Louvre, porównywał się do generała wielkiego, co tymczasowo w ubogiej spoczywa oberży, naprzeciw bogatego miasta, które nazajutrz zdobędzie.

Historya Nantasa była bardzo zwyczajną.

Syn murarza, pobierał nauki w liceum marsylskiem, oddany przez matkę, która synalka chciała wykierować na pana. Rodzice wyzuli się z ostatniego grosza przez czas jego nauki. Po ukończeniu szkół i śmierci matki, Nantas przez dwanaście lat wiódł nędzną egzystencyę, jako mały urzędnik w domu handlowym; zajęcie to przez dwanaście lat go absorbowało. Bezwarunkowo porzuciłby to miejsce, gdyby nie smutny wypadek ojca: spadłszy z rusztowania, został niedołężnym kaleką. Nantas dobrym był synem, nie chciał ojca porzucić; ale pewnego razu, niespodzianie, skończył życie murarz; syn, wróciwszy do domu, znalazł leżącą opodal fajkę, — w trzy dni potem sprzedawszy ubogą spuściznę, mając dwieście franków w kieszeni, udał się do Paryża.

Nantas odziedziczył po matce żądzę wywyższenia się. Był charakteru stanowczego, przytem rozważny. Będąc bardzo młodym, ufał już w swoje siły; szydzono nieraz z jego przechwałek na widok nędznego ubrania nadto obszernego, lub też niedostatecznego. Siła, z czasem, stała się jego religią — siła, według niego, kierowała światem — ludzie obdarzeni siłą, z każdej walki wychodzili zwycięzko.

Według niego, dość było chcieć, aby módz. — Nic na przeszkodzie stanąć nie mogło.

Podcza swoich niedzielnych przechadzek po Marsylii, chodził z dumą geniusza. Instynktownie odczuwał w sobie wyższą jakąś siłę, co go naprzód pchała i wiodła. I obojętnie zajadał z ojcem kaleką kartofle, ufając, że przyjdzie chwila, odegra on kiedy w tym świecie, który mu do lat trzydziestu nie dał pozycyi, ważną rolę.

Jednak nie kierowały nim żądze nizkie, to przeczucie było wprost przeświadczeniem inteligencyi wyższej, zasobu sił, które potrzebowały odpowiedniego pola, by się rozwinąć i działać. Stanąwszy na bruku Paryża, Nantas sądził, że dość mu będzie wyciągnąć rękę, a wnet otrzyma odpowiednie dla siebie stanowisko w świecie.

W sam dzień przybycia rozpoczął swoję kampanię.

Miał z sobą listy rekomendacyjne, odniósł je według adresu — oprócz tego udał się do kilku swoich współziomków, licząc na ich pomoc.

Ale miesiąc upłynął na próżnych staraniach. Chwila była nieodpowiednią, mówili jedni — to znów czyniono mu obietnice, których nie dotrzymywano. Tymczasem zmniejszały się szczupłe jego zasoby — zaledwie dwadzieścia franków mu pozostało. I za te dwadzieścia franków przeżyć musiał miesiąc cały, jedząc suchy chleb tylko, biegając po całych dniach po Paryżu, aby wróciwszy z próżnemi rękoma, znękanym, przybitym, po ciemku się położyć i nazajutrz tęż samą rozpocząć walkę. Nie tracił nadziei — ale głuchy gniew w nim wrzał. Los nielogicznie i niesprawiedliwie z nim postępował.

Było to wieczorem — Nantas, cały dzień nic nie jadł. Poprzedniego dnia dokończył reszty chleba. Nie miał pieniędzy, ani też przyjaciela, któryby mu choć dwadzieścia sou pożyczyć. Pogoda była fatalną, deszcz, przejmująco zimny, brudnemi strumieniami cały dzień spływał po dachach, błotnista rzeka zalewała ulice. Nantas, przemoknięty do nitki, był w Bercy, następnie w Montmartre — ale w Bercy miejsce, o które przyszedł się dowiedzieć, było już zajęte; w Montmartre, charakter pisma jego się nie podobał. — Znikła ostatnia jego nadzieja. Chętnie przyjąłby pierwsze lepsze miejsce, ufając swym zdolnościom, że na każdym stanowisku potrafi dojść do fortuny — byleby raz coś zdobyć mu się udało. Wymagania jego były umiarkowane, na początek pragnął zarabiać niewiele, byleby ten zarobek był stały i pewny i pozwolił mu położyć pierwszą cegiełkę za podstawę do przyszłego gmachu powodzenia.

Z Montmartre, aż na ulicę Lille szedł wolno, z sercem przepełnionem goryczą. Deszcz ustał; tłumy spieszące potrącały go na trotuarze. Nantas zatrzymał się przed jednym z kantorów: pięć franków miał tylko, a mógł z czasem być panem świetnej sytuacyi, za pięć franków można wyżywić się przez ośm dni, a przez ośm dni, ileż to dokonać można!

Kiedy tak pogrążał się w marzeniach, przejeżdżający powóz obrzucił go błotem — musiał obetrzeć czoło i część twarzy, po której szara spływała struga.

Przyspieszył kroku, zacisnąwszy zęby; w piersi kipiała namiętna, zwierzęca żądza zmierzenia uderzeniem pięści tego tłumu, co zalegał ulice; zemściłby się w ten sposób za głupie prześladowanie losu. Na ulicy Richelieu o mały włos nie przejechał go omnibus. Pełnem zazdrości okiem spojrzał na gmach Tuilleries. Na moście Saint-Pères małej, strojnej dziewczynce musiał zejść z drogi, po której stąpał w bezsilnej rozpaczy, jak dzik ścigany przez stado psów. To ustępstwo uważał za szczyt upokorzenia dla siebie — nawet dzieci stawały mu na drodze, jako przeszkoda! Schroniwszy się nareszcie do swego pokoiku, jak zwierz raniony, co przychodzi do swej jamy, by ducha wyzionąć, ciężko usiadł na jedynem krześle i machinalnie zaczął się wpatrywać to w swoje zabłocone pantaliony, to znów na dziurawe buty, z których brudna, błotnista ciecz sączyła się na podłogę.

Tymczasem wybiła ostatnia godzina. Nantas zadawał sobie tylko pytanie, w jaki sposób zakończyć smutne, ciężkie życie. W swojej dumie nieugiętej przypuszczał, że samobójstwo jego spadnie, jak hańbiąca kara na Paryż. Być silnym, czuć w sobie potęgę myśli, a nie znaleźć nikogo, coby to pojął, lub użyczył pierwszy grosz zapomogi! To mu się wydało potwornem, cała jego istota drżała z gniewu To znów wzrok pełen niewysłowionego żalu padał na bezużytecznie spoczywające ręce.

A jednak nie cofnąłby się przed żadną pracą, końcem małego palca podniósłby świat cały, tymczasem, żył gdzieś w kącie, zmuszony do bezczynności, nie używszy swych sił, jak lew zamknięty w klatce, wkrótce uspokoił się i zaczął zastanawiać się nad wielkością śmierci.

W dzieciństwie słyszał raz historyę o pewnym wielkim wynalazcy, co zbudowawszy znakomitej wartości machinę własnoręcznie, młotem ją zniszczył z powodu obojętności patrzącego tłumu. I on był takim człowiekiem.

Przynosił z sobą zasób sił nowych, niezużytych, niezwykłą inteligencyę z siłą woli i musiał zniszczyć tę całość, rzucając się na bruk paryzki.

Słońce zachodziło za staremi drzewami hotelu Dauvillers, jesienne, złocistemi promieniami oświecając pożółkłe liście. Nantas powstał, pociągniony tem pożegnaniem zachodzącego światła. Przed śmiercią pragnął, potrzebował napatrzeć się na nie. Nachylił się. Często pośród pysznych klombów i cienistych alei, widywał wychylającą się postać spacerującej młodej dziewczyny; była bardzo słusznego wzrostu, blondyna, stąpała z powagą i dumą księżniczki. Nie był romantycznym, przeszedł ten wiek, kiedy to się marzy, że na poddasze wejdzie piękna, bogata panna i ofiaruje miłość gorącą i wielką fortunę. A jednak, w ostatniej godzinie życia przyszła mu na myśl ta dumna i harda dziewczyna; jak było jej na imię? Jednocześnie z ściśniętemi pięściami złowrogo, nienawistnie patrzał na wpół otwarte okna, zkąd dochodziły głosy kręcącej się służby i widok wspaniałych dostatków. „Sprzedałbym się, sprzedał, gdybe mi kto dał pierwsze sto su na rachunek przyszłej mej fortuny!“

Myśl o zaprzedaniu się zajęła go chwilowo.

O gdyby w Mont de Pieté był oddział, w którym by w zastaw przyjmowali energią i dobrą wolę, on by je niezwłocznie zastawił. I wyobrażał sobie rozmaite sytuacye: znakomity polityk go nabywał, chcąc go użyć za narzędzie do wykonania swoich pomysłów, to znów bankier, żeby w każdej chwili mieć na zawołanie jego inteligencyą. I on przyjmował, pogardzał skrupułami honoru, mówiąc, że dość będzie, gdy z czasem zdobędzie tyle znaczenia, że tryumf nad innymi odniesie.

To znów uśmiech przemykał się po bladej twarzy. Alboż to można się sprzedać? Łotry, którzy czychają na taką sposobność z głodu zdychają, nie spotkawszy kupca. To znów bojąc się stać nikczemnikiem, tłumaczył się sam przed sobą, uniewinniał te wszystkie myśli prostą rozrywką.

I znów usiadł, postanowiwszy się zabić, gdy się zupełnie zciemni.

Tak bardzo był zmęczonym, że usnął na krze

Lasockiego w sprawie zmiany 3 ustępu §. 64 ustawy gminnej. 3) Sprawozdanie komisyi dla spraw nietykalności posłów, o żądaniu sądu powiatowego w Mikołajowie co do udzielenia zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Józefa Wernickiego. Sprawozdawca p. Żywicki. 4) Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyznaczenia dalszego kredytu na budowę koszar. Sprawozdawca p. A. Jędrzejowicz. 5) Sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan. Sprawozdawca p. Wł. Koziebrodzki. 6) Sprawozdanie komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o wniosku pos. Mieroszowskiego w sprawie ochrony lasów. Sprawozdawca p. Zamoyski. 7) Sprawozdania o petycyach.

Podkomitet komisyi kolejowej, którego skład podaliśmy przed paru dniami, jak donosi *Dz. Pol.*, odbył pozawczoraj pierwsze posiedzenie. Co do formalnego traktowania rzeczy, zgodzono się w zasadzie na to, że w sprawozdaniu potrzeba trzymać się dwóch kierunków: Pod względem więcej teoretycznym będzie rzeczą komisyi wykazać przedewszystkiem, czem różni się statut organizacyjny kolei państwowych od tego, czego żądał kraj, a mianowicie, jaka zachodzi różnica pomiędzy tym statutem, a sposobem organizacyi, jaką już dawniej miały państwowe koleje zachodnie. Powtóre, pod względem więcej praktycznym, należy w sprawozdaniu komisyi wytknąć te punkta statutu, które w zastosowaniu praktycznem dałyby się zmienić na korzyść stosunków krajowych. Wszystko to ujętem będzie prawdopodobnie w formę rezolucyi.

Na przedwczorajszem posiedzeniu rozpoczęto już pierwszą część pracy. P. Hausner odczytał wstęp do statutu organizacyjnego pruskich kolei państwowych z dnia 1 kwietnia 1880, który w sposób zadziwiająco jasny przedstawia korzyści decentralizacyi. Prusy miały dawny statut kolejowy, podobny do tego, jaki dziś zaprowadzono w Austryi. W roku 1880 zmieniono go jednak na inny, posuwający „decentralizacyę“ do granic, o jakich my pojęcia nie mamy—a wszystko to jedynie w interesie kolei i publiczności. Odczytanie tego wstępu do statutu pruskiego wywołało głębokie wrażenie na członków podkomitetu. Podamy go kiedyś w dosłownem brzmieniu, do czego nadarzy nam się jeszcze sposobność przy sprawozdaniu komisyi.

Komisya budżetowa przyjęła wczoraj sprawozdanie p. Hausnera w przedmiocie wydatków na szpital lwowski i sprawozdanie p. St. Badeniego o wydatkach na szpital św. Łazarza w Krakowie (rubr. XI.), bez żadnych zmian ważniejszych.

Komisya powodziowa wybrała prezesem ks. A. Sapiehę, zastępcą prezesa p. J. Tarnowskiego, sekretarzem zaś p. St. Jędrzejowicza.

Polskie aspiracye kolejowe.

Pod tym tytułem zamieścił wiedeński *Fremdenblatt* artykuł, w którym, obok licho obmyślanej bajki, wyrażoną jest jasno i dobitnie okoliczność, iż wniosek posła Hausnera w sprawie statutu organizacyi kolei państwowych napsuł dobrze kwi fałszywym naszym przyjaciołom. Artykuł ten brzmi:

„Postawiony w sejmie galicyjskim wniosek p. Hausnera w sprawie organizacyjnego statutu kolei państwowych odesłany został do komisyi, z której zapewne wielce zmieniony wyjdzie, skoro własne stronnictwo uważa go za niepraktyczny i niestosowny. Jakoż sam wniosek p. Hausnera niebardzo zwrócił uwagę publiczności; a jeżeli przypomniemy sobie prowadzone przez tyle lat boje o centralizacyę kolei galicyjskich, a równocześnie zdecentralizowanie kolejnictwa austryackiego, to można powiedzieć, że już i Galicyanie chłodniej się na tę sprawę zapatrują. Jeżeli więc dzisiaj wracamy do tej sprawy, to dlatego, że możemy z autentycznego źródła podać parafrazę hausnerowską jęku boleści z powodu ustanawiania Niemców jako budników na galicyjskiej kolei Transwersalnej.“ Po takim wstępie następuje opowiadanie, którego tendencya jasno się przedstawia. „Rzecz dzieje się w jednym z publicznych ogrodów wiedeńskich, osoby są: pewien wysoki funkcyonaryusz rządowy i pewien dostojnik galicyjskiego Wydziału krajowego; przedmiot rozmowy: kolej Transwersalna. I tutaj utyskiwał galicyjski reprezentant krajowy na upośledzenie idyomatu polskiego przy obsadzeniu posad, na co ów wysoki urzędnik odparł:

„I cóż mamy pańskiem zdaniem zrobić, jeżeli pomiędzy wszystkimi kandydatami do egzaminu na maszynistów lokomotywowych dla galicyjskich kolei nie zgłosił się ani jeden polskiej narodowości? Czyż mamy pociągi oddać w ręce nie egzaminowanych maszynistów polskich i narażać życie pasażerów, albo czy nie lepiej brać ludzi egzaminowanych, choćby nawet do narodu niemieckiego należeli? Sądzę, że nawet w Galicyi nikt nie będzie w wątpliwości, co czynić w takim razie. Ba, ale też nawet nie chodzi tu o przekonanie, tylko o pozę, o efekt, aby biedny naród polski przedstawić jako uciskany! Galicyanie chcą polskiej centralnej dyrekcyi kolejowej, niezależnej do ministerstwa handlu. Ba, gdybyż tylko ci ichmość zechcieli się postarać o zdolnych na te posady urzędników narodowości polskiej! Ależ znakomite techniczne siły tego narodu, będące w służbie kolejowej, nie chcą iść do Galicyi; wzbraniają się przenieść ze swoich siedzib dziesiejszych do Galicyi, a zmusić ich nie można.“

Ręcząc za prawdziwość tej bajeczki kończy *Fremdenblatt* słowami: „Może z tej mowy pozna p. Hausner, iż pomiędzy fantazyą, a rzeczywistością wielka zachodzi różnica.“

W przedmiocie tym tyle już mówiono, że zarówno nad zapatrywaniami wiedeńskiego organu jak i nad opowieścią całą możnaby przejść do porządku, bez szkody dla sprawy; ażeby jednak wykazać, iż „fantazye różnią się od rzeczywistości“ dość przypomnieć, iż nie stronnictwo „własne“ pana Hausnera, czy polskie jakieś nieokreślone, lecz i Rusini głosowali za wnioskiem, z czego wynika, iż kolejowe aspiracye nie są tylko polskie, jak chce mieć *Fremdenblatt*. Że żaden z maszynistów Polaków nie zgłosił się do egzaminu dziwić się zupełnie nie można. Egzamina odbywały się w Wiedniu i rzecz prosta po niemiecku. Czy zachodzi niezbędna potrzeba znajomości niemieckiego języka u prowadzących pociąg na kolejach w Galicyi — *Fremdenblatt* odpowiedzieć gotów twierdząco, lecz skoro są maszyniści Polacy na innych kolejach i bez niebezpieczeństwa dla ruchu funkcyonują od dawna, to przecież i pociągi kolei Transwersalnej nie zapadłyby się, gdyby maszynista nie umiał po niemiecku.

Takich maszynistów Polaków mamy bardzo wielu, a że „znakomite siły techniczne nie chcą iść na służbę do Galicyi“ to tem lepiej, znakomitości na maszynistów nie trzeba, bo cóż po nich w Galicyi która i tak już „znakomitych“ ma do przesytu“. Jeżeli nie są oni ze świata fantazyi, lecz w rzeczywistości odkryci przez *Femdenblatt*, to na palcach by ich policzył, niechajże więc uszczęśliwiają swoją znakomitością szerszą ojczyznę ku radości *Press* i *Blattow*. Zapatrywania *Fremdenblattu*, iż po chłodniejszem rozpatrzeniu Polacy sprawy tej zupełnie zaniechają, są fałszywem proroctwem, o którego bezpodstawności czas najlepiej przekona.

Polska a trzy cesarstwa.

Moniteur de Rome półurzędowy organ watykański zamieszcza na naczelnem miejscu korespondencyę z Warszawy, którą z obowiązku dziennikarskiego podajemy w dosłownym przekładzie nie solidaryzując się z niektóremi wypowiedzianemi tam przekonaniami:

„W chwili, w której kreślę te wyrazy — pisze korespondent — obradują trzej cesarze ze swymi ministrami nad losami Europy i świata. Czy Polska może się czegoś spodziewać lub się obawiać z tego zjazdu?

Nie jestem ani optymistą, ani pesymistą. — Wzrósłszy wśród walki i nieszczęścia, oczekują Polacy z cierpliwością godziny, w której Rosya zaprzestanie swych gwałtów i prześladowań. Car osobiście jest bardzo dobrze dla nas usposobiony. Jest to monarcha posiadający wiele inteligencyi, charakter rzadkiej prawości, serce kochające sprawiedliwość i prawo. Przybywszy do Polski, nie mógł do niej przybyć z nieżyczliwemi zamiarami. Wstąpił on najprzód do naszego kościoła, otaczał się Polakami. Mógł widzieć, że ludność była dla niego pełna szacunku i godności.

Z drugiej strony panuje w Rosyi i w Prusach bardzo wybitny prąd antipolski. Konserwatyzm prawosławny w Moskwie, również jak partya rządowa niemiecka, uważają Polskę za burzyciela cywilizacyi. Katkowy, Pobiedonoscewy i ich przyjaciele, myślą tylko o zniszczeniu ostatnich szczątków naszej niepodległości narodowej, naszej wolności religijnej. Kwestya obecnie, czy ci politycy odniosą przewagę nad uczuciami cara i nad innemi stronnictwami? Czy dyplomacya zwycięży osobiste usposobienie?

Nie sądzę, aby istotnie tak było.

Wiemy bardzo dobrze, że rząd pruski nas nie lubi. Tego roku zaczepiał nas ustawicznie i zniesławiał naszych współbraci pod berłem pruskiem. Na tej nieprzyjaźni w wysokich sferach uznanej, oparły liberały w monarchii austryacko-węgierskiej ożywione nadzieje. Ztąd też, wiedząc, że ministerstwo zachowawcze hr. Taaffego może tylko istnieć przy pomocy austryackich Polaków, podszczuwały organa tego fałszywego liberalizmu, przeciwko nam, denuncyowały nas jako rewolucyonistów, jako zdrajców i ambitnych szaleńców, których należy zniweczyć lub przywrócić na właściwe miejsce. Ta niecna walka nie udała się. Rozbiła się ona o siłę wypadków i o uczucia monarchów i ich ministrów.

Niebezpieczeństwo grożące Rosyi i monarchii austro-węgierskiej, nie może podnosić naszej potęgi, nie należy do naszej działalności politycznej, nie jest naszą lojalną i sprawiedliwą pomocą w dziele narodowem krajów, do których należymy; przeciwnie, byłoby to ze względu na nasze prawa krokiem nieprzyjaznym, naszą zgubą — pogorszeniem prześladowania czy to legalnego, czy też gwałtownego. Owe czasy ostracyzmu nie powinny już powrócić. Polacy dali dowód lojalności. W Austryi podtrzymywali z energią politykę rządową, pokazali, że są siłą, pierwiastkiem zachowawczym i pierwiastkiem porządku.

Przykład ten poruszył uwagę pewnych kół politycznych w Rosyi. Chwila nadeszła, jak mi się zdaje, w której, dzięki szlachetnym uczuciom cara i ogólnej sytuacyi, byłoby rozsądnem zrobić podobną próbę w Polsce pod berłem rosyjskiem. Czy chcą z nas zrobić obywateli uległych i lojalnych — albo też malkontentów i paryasów?

Walka z Katkowem.

Nieprzejednany wróg nasz tajny dyktator Rosyi Katkow, zamieścił niedawno w *Mos. Wied.* artykuł następującej treści:

„Co to jest „sprawa polska?“ co to jest „kwestya polska?“ Dobrzy ludzie, może sądzicie, że ci nieszczęśliwi patryoci polscy kłopocą się i pracują nad zachowaniem bytu spokojnego swej narodowości i nad pokojowym jej rozwojem? Gdyby tak było, to kwestya polska, przynajmniej w Rosyi nie istniałaby. Nikt bowiem z Rosyan nie myślałby o ucisku i wynarodowianiu spokojnego plemienia. Nie, — sprawa polska, to nie zachowanie własnej narodowości, ale polonizowanie innych; sprawa polska, to znaczy: oddajcie się w nasze ręce i upokórzcie się. Utraciwszy przewodnictwo nad własnym ludem, szlachta chce z narodowości ruskiej i litewskiej utworzyć dla siebie nowe bydło i nad niem zapanować. W kwestyi polskiej Rosya tylko się broni, a napastuje wszelkiemi środkami kłamstwa, przebiegłości, zdrady i buntu szlachta polska, i nie ta drobna szlachta, która ziemię wraz z bydłem orze, która służy na pańskich dworach, która dla wyróżnienia od chłopów dostawała niegdyś plagi na kobiercu, ta szlachta słucha tylko rozkazów a przewodnicy jej — to polscy i spolonizowani książęta i hrabiowie, dzierzący niegdyś władzę w dawnej Polsce, a dziś zachowujący tradycyą polską. Oni to układają ten spisek, znany pod imieniem sprawy polskiej.

W Austryi, szczególniej w ostatnich latach, dostąpili wielkiego znaczenia i wpływu. Panują w Galicyi, zaludnionej więcej niż na połowę przez plemię ruskie. Tam wprowadzają oni w czyn swą ulubioną ideę ujarzmiania narodu ruskiego. Proces świeżej daty ojca Naumowicza, Dobriańskiego, Płoszczańskiego i innych oskarżonych o zbrodnię stanu i skazanych na więzienie za to, iż nie chcieli zostać Polakami, a uznawali się za synów plemienia ruskiego, dowodnie całemu światu okazał, jak fałszywe pojęcie o kwestyi polskiej maję sentymentalni panowie, pojmujący ją jako sprawę uciśnionej i prześladowanej narodowości, podczas gdy jest to wstrętna bojująca zasada, zdolna do posiłkowania się wszelkiemi środkami. Z Galicyi, jak gdyby z cytadeli zawojowanej, przewodnicy sprawy polskiej prowadzą podkopy wspomagani przez biskupów, którzy, niestety, znów w kraju zachodnim stali się potęgą. Nie może być żadnej zgody między tą partyą a Rosyą. Każde ustępstwo będzie błędem lub nawet zdradą. A nie tylko w Rosyi pojednanie z tą partyą, nawet w samej Austryi nie jest możebnem bezpieczne i uczciwe porozumienie. Zamiast naszego porozumienia powołamy się na samych spiskowców, którzy, jako Polacy, od czasu do czasu w chwili uniesienia wygadać się są gotowi...

(Tu autor powołuje się na mowę W. hr. Dzieduszyckiego i stara się ją naciągnąć do swych oskarżeń i twierdzeń).

„Rząd austryacki promując partyą polską, naturalnie chciał pozyskać wiernych obywateli dla państwa. Jednak według własnych słów przewodników tej partyi okazuje się, iż widzą oni w Austryi tylko obce mocarstwo, a prowadzą politykę na własną rękę, chcąc zużytkować Austryą jako narzędzie, za pomocą którego pragną zwalczyć Rosyą i rozerwać plemię ruskie. Rachuby ich opierały się się na możliwości wojny między austro-niemieckiem przymierzem i Rosyą, a wszystkie starania były skierowane na wzbudzenie nieporozumień między Rosyą i zachodniemi sąsiadami. Lecz przyjazne stósunki między trzema mocarstwami zatrwożyły spiskowców. Dotknięci do żywego, zapomnieli o wszystkich łaskach, które zlewa na nich zaufanie w ich wdzięczności Austryi i zrzucili maskę wierności, pod jaką panowali dotychczas w Galicyi“.

Na ten artykuł Katkowa, tego szalbierza pióra, jątrzącego stosunki polsko-rosyjskie, odezwał się hr. P. Kutuzów, głosem oburzenia i potępienia niegodnej działalności. Oto co pisze on w *Ruskim Kuryerze*.

„Stronnicy pojednania polsko-rosyjskiego nie mogli nie zwrócić uwagi i nie ocenić jak należy postawy zachowanej przez ludność stolicy polskiej i przyjęcie okazano Najdostojniejszym podróżnym, oraz wielokrotnie wyrażonego przez najjaśniejszych państwa zadowolenia i przychylności ku wszystkim warstwom tejże ludności, spotykającym ich uroczyście.

Kiedy zatem w Rosyi takie powitania i przyjęcia jakie spotkały monarchę w Warszawie, bywają tłómaczone jako objawy niezachwianej wierności i poświęcenia dla monarchy, byłoby rzeczą dziwną, bezzasadną i niesprawiedliwą nie tłomaczyć tak samo powitań i przyjęć okazywanych przez ludność polską. Boć chyba nie przygotował tego nikt z jakiegoś rozkazu, wbrew woli i swobodnego usposobienia polskiego społeczeństwa.

Że tak jest, świadczą i słowa najprzewielebniejszego Loeucyusza, wyrzeczone do najjaśniejszego państwa. „Miliony twoich poddanych — mówił ten dostojnik — oddane są tobie i gotowe życie poświęcić ku spełnieniu twej woli“ i dalej wspomniawszy o ludziach „niegodnych nazwy synów ojczyzny, hańbiących się czynami przeciwnemi przysiędze“ dodał: „ale cóż oni znaczą w tej masie ogromnej ludności?“ A potem jeszcze zakończył temi słowy: „Niechże spadnie wzrok twój miłościwy na nas oddanych tobie w całości, niechaj powiększy radość naszą z twego przybycia.“

Jakoż widzimy, że najwyżsi podróżni, takim właśnie wzrokiem spoglądają na ludność Warszawy, i że ze swej strony oddanej sobie społeczności polskiej i arystokracyi okazują miłościwą ufność, znajdując się na balu u warszawskiego generał-gubernatora pośród arystokracyi polskiej, miłościwie przyjmując słowa przedstawicieli miasta, wśród których czytaliśmy nazwiska i przedstawicieli polskiego duchowieństwa katolickiego i polskich dam i szlachty polskiej i wszystkich stanów. Liczne oznaki zaszczytne udzielone tymże przedstawicielom położyły ostateczną pieczęć na tym akcie przyjazdu najjaśniejszych państwa do Królestwa Polskiego i świadczą o uczuciach wspaniałomyślności, sprawiedliwości i zaufania, jakie mają najjaśniejsi państwo dla oddanego im godnego społeczeństwa polskiego.

Dla każdego zatem obdarzonego taktem politycznym i zdolnością kombinowania na przyszłość wszystko stanowi oczywistą wskazówkę, że idea rosyjsko polskiego pojednania nie tylko nie została oddana do archiwum, ale przeciwnie jest żywą i przejawia się w postaci wzajemnego zaufania, które dziś między carem i jego rządem z jednej strony, a wszystkiemi stanami ludności polskiej z drugiej, stało się faktem spełnionym.

Pokazuje się jednak, że idea usiłowania nawet dążenia do pojednania ma otwartego wroga w *Mosk. Wied.*. Pismo to stara się najpierw wyłożyć „dobrym ludziom“ co to jest „polska sprawa“ i powiada, że to nie zachowanie własnej narodowości, ale zabór cudzych, przez szlachtę, w celu przysposobienia sobie z Rosyan i Litwinów bydła, że to jest spisek, do którego szlachta dąży fałszem, podstępem, zdradą, buntem i t. d.

W tem wszystkiem — mówi dalej *Ruskij Kuryer* — nie ma oczywiście nic nowego z punktu widzenia *Mosk. Wiedm.* Gazeta żyje widocznie jeszcze w atmosferze ostatniego powstania i przypomina sobie sensacyę i powodzenie, jakie w ówczesnej mętnej wodzie miały jej słowa, pragnąc widocznie powtórzyć i dzisiaj nawet ten sam manewr.

„Oburzającą jednak jest rzeczą, że ta praktyka dzieje się nie w chwili wrzących walk z polską ziemią, ale w epoce zupełnego pokoju w takiej chwili, kiedy pojawienie się cara wśród szlachty polskiej i miłościwe, pełne zaufania zachowanie się jego względem polskiej arystokracyi, odejmują wszelki grunt i sens gadaninom autora powyższego ustępu, poważającego się wygłaszać je i dziś, jak gdyby nic nie zaszło.

„Nie poprzestawszy atoli na ogólnem oszczerstwie pod adresem polskiej szlachty i arystokracyi, *Mosk. Wied.* usiłują nastraszyć społeczeństwo rosyjskie, a może i rząd Galicyą, będącą rzekomą „cytadelą, z której przywódcy polskiej sprawy prowadzą swe podkopy(!) przy pomocy obecnych biskupów, którzy niestety, stali się znowu siłą w kraju zachodnim“.

„Nieuki i łatwowierni mogą istotnie przestraszyć się temi słowami wyrzeczonemi z powodu mowy hr. Dzieduszyckiego. Ludzie poważni jednak i niezależni, dojrzą w nich tylko podstępny manewr, usiłujący uogólnić fakt luźny ku krzywdzie Polski rosyjskiej za to, co czyni polska galicyjska partya w rachunkach swych z Austryą. Obrawszy sobie tak fałszywy punkt wyjścia *Mosk. Wied.*, dochodzą też i do równie fałszywych wywodów. Jakoż istotnie tylko fałsz w tych wywodach widzimy. Najpierwszym fałszem jest upatrywanie w słowach hr. Dzieduszyckiego *profession de foi*, wszystkich patryotów polskich nietylko w Galicyi, ale i w Królestwie.

„W każdym narodzie i w każdem stronnictwie ludzie rozmaitych frakcyj i temperamentów nawet, wypowiadają rozmaite mowy, których niepodobna brać za *Mot d'ordre* nietylko narodu całego, ale nawet stronnictwa, może fakcyi zaledwie. Dlatego obwiniać o słowa hr. Dzieduszyckiego cały naród polski jest rzeczą równie głupią, jak naprzykład artykuły *Mosk. Wied.* o Polakach i Polsce, kłaść na barki społeczeństwa rosyjskiego...

„Ale w tem wszystkiem, co *Mosk. Wied.* mówią, byłoby wiele komizmu, gdyby jednocześnie nie podnosiło tu głowy szczególne zuchwalstwo względem polskiego narodu nie stroną wojującą, ale raczej opiekunem tego narodu, pod egidą ogólnego prawa państwowego i współczesnej polityki rządowej, w której program wchodzi, jak widzimy ustanowienie i spokojnego i harmonijnego a opartego na wzajemnom poważaniu *modus vivendi* i z polskim katolicyzmem i z polskim rozumnym patryotyzmem. Car rosyjski odwiedza stolicę polską, doznaje uroczystego przyjęcia i miłościwie zachowuje się względem ludności polskiej, to jest względem polskich patryotów, bo Polaków, którzy nie byliby patryotami, prawie nie ma, a pan Katkow jakby urągając rządowi rosyjskiemu, woła: „Nie masz pojednania między tą partyą a Rosyą. Wszelkie ustępstwo względem niej, byłoby wielkim błędem lub zdradą!“

„Za pozwoleniem, ale czy w takich okrzykach p. Katkowa podnoszonych dzisiaj, nienależałoby widzieć dążności anti-rządowej?“

Za to pismo *Now. Wrem.* i inne dzienniki tegoż pokroju rzuciły na Kutuzowa gromy i klątwy i za to jego wrzekome polonofilstwo zrobiły go niemal zdrajcą stanu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 26 września.*

W W. Poznańskim żywy objawia się ruch przedwyborczy. Odbyły się wiece w Ponieću Tucholi i w Chełmnie. Tutaj poseł Szczaniecki z Nawry w pięknej mowie zwracał uwagę słuchaczów na to o czem w ubiegłem trzechleciu radzono w Berlinie, mianowicie słowa gdy wspomniał o ks. następcy tronu i jego rozmowie w Rawiczu z radnym miejskim, o carze w Warszawie, zawstydzającym Apuchtina i nareszcie o p. Stauderze dopytującym się o język polski w gimnazyum św. Magdaleny w Poznaniu, zrobiły na zebranych wielkie wrażenie. Te zajścia, kończył szanowny poseł, następujące po sobie jedne po drugich jak na zawołanie, zdolne budzić z niejednym jakie takie nadzieje o zmianie stosunków u nas na lepsze — mogłyby być uważane za zwiastuny wymierzenia nam sprawiedliwości; atoli, dodał, nie trzeba nam się łudzić niczem, jedno swoje robić, trwać twardo przy kościele i narodowości, a Bóg będzie radził o swojej czeladce.

Jak donoszą do petersburskiej *Agencyi północnej* z Kijowa, jeszcze przed wakacyami zaszło w uniwersytecie nieporozumienie z nader mało znacznego powodu, powstała bowiem kwestya, czy powołać lub nie miejscowego kompozytora Ałysenko na dyrektora chóru w czasie mających się odbyć uroczystości jubileuszowych. Po wakacyach nieporozumienie zostało usunięte i zgodnie z życzeniem studentów urządzenie części muzycznej jubileuszu powierzonem zostało p. Ałysenko. Dalsze nieporozumienie wywołane zostały wskutek życzenia studentów, aby im pozwolonem było zaprosić gości na ich wieczór bez kontroli i aby dopuszczono na uroczystości jubileuszowej najwyżej trzysta osób za biletami. Nieporządki rozpoczęły się rano dnia 8-go września s. s. W czasie przyjazdu niektórych osób na akt uniwersytecki (Pobiedonoscewa *Red.*) rozlegały się gwizdania z pośród tłumu studentów, stojących na bulwarze. W czasie samego aktu tłum złożony ze studentów i innych osób przeciągnął, śpiewając, przez miasto. Wieczorem przed mieszkaniem rektora znów powtórzyło się tłumne zebranie, powybijano kamieniami okiennice i szyby w oknach, w czasie czego jeden z profesorów, będących wówczas u rektora, zraniony został w głowę kamieniem. Zawezwana na miejsce zajścia policya i kozacy nikogo już tam nie zastali. Profesorowie podali do rektora adres z wyrażeniem współczucia i szacunku.

Sejmowy klub czeski odbył w Pradze naradę nad wnioskiem Herbsta. Postawiono dwa wnioski. Właściciele większych posiadłości żądali przekazania wniosku Wydziałowi krajowemu, drugi zaś domagał się oddania wniosku rządowi do urzędowego traktowania. Nie powzięto jednak jeszcze ostatecznego postanowienia. Trzeci wniosek pośredni żąda, aby wniosek Herbsta odstąpić tak Wydziałowi krajowemu, jak i rządowi, aby wspólnie radząc doszli do jakiegoś porozumienia. Ze wszystkiego wnosić można, iż ten ostatni wniosek będzie przyjęty. Komisya dla spraw gminnych i powiatowych po trzy godzinnej naradzie nad wnioskiem Herbsta postanowiła zaprosić na najbliższe posiedzenie przedstawiciela rządu, aby ten oświadczył, jakie stanowisko zajmie rząd wobec wniosku.

Od pewnego już czasu zapewniali dyplomaci i dzienniki o utrwaleniu pokoju europejskiego wskutek sojuszu niemiecko-austryackiego. Dziś znowu po zjeździe trzech cesarzów organy urzędowe i półurzędowe zwiastują nam nową erę idyliczną, jeżeli nie wiecznego to przynajmniej na czas jakiś trwałego pokoju. Tymczasem na konferencyi prezydentów ministrów i ministrów skarbu austryackich i węgierskich, jaka się odbyła w Peszcie w celu ułożenia wniosku finansowego dla delegacyj wspólnych wniesiono podwyższenie budżetu ministerstwa wojny o 2 miliony. Podwyżka ta ma być przeznaczoną na organiczne zmiany i sprawienie materyałów dla artyleryi, na utworzenie czwartego składu remontów, na cele marynarki wojskowej, na założenie Jozefinum i na podwyższenie dotacyi ćwiczeń w strzelaniu batalionów artyleryi wałowej. Minister Dunajewski miał się stanowczo sprzeciwić, jak piszą do *Pest. Lloyda* — podwyższeniu budżetu ministerstwa wojny.

Wprawdzie *Pester Lloyd* nie wierzy w trwałość przekonań i oporność ministra Dunajewskiego, jakkolwiek byłoby do życzenia, aby raz już przecież minister austryacki zdecydował się w zastępstwie węgierskiego wystąpić przeciw podwyższeniu budżetu wojskowego. Węgry cierpią bardzo obecnie z powodu niskich cen zbożowych, a stosunki finansowe Austryi także wielkiej wymagają oszczędności i dlatego należałoby się ograniczyć na potrzebach najniezbędniejszych.

Sejm węgierski został zwołany na dzień wczorajszy. Ponieważ jednak posłowie mają trzydniowy termin do pojawienia się w Izbie, przeto Izba deputowanych dopiero jutro będzie miała pierwsze posiedzenie. Prezydent ministrów zawiadomi na niem o uroczystem otwarciu Sejmu przez króla. Drugie posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, po wysłuchaniu mowy tronowej, przy czem powtórnie mowa tronowa odczytaną będzie. We wtorek więc dopiero nastąpi ukonstytuowanie się Izby.

Listy wyborcze do parlamentu niemieckiego — wyłożone będą z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych we wszystkich obwodach wyborczych od d. 30 września przez tydzień.

Wezwanie *Germanii*, aby w W. Ks. Poznańskiem wyborcy niemieccy, w razie gdy kandydaci centrum katolickiego nie mają widoków przejścia, głosowali na polskich kandydatów, wywołało wielkie zgorszenie w berlińskich sferach rządowych.

Z Berlina donoszą do wiedeńskiej *Presse*, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż wynik zjazdu trójcesarskiego został sformułowany w kształcie pisemnej umowy. Prócz środków przeciw anarchistom, miały być omawiane sprawy egipskie, co się zaś tyczy półwyspu Bałkańskiego, zgodziły się trzy mocarstwa, że należy starać się o utrzymanie *status quo* państw półwyspu Bałkańskiego.

O ile te wiadomości korespondenta *Presse* są prawdziwe, trudno nam osądzić. Wnosząc jednak z półurzędowego charakteru *Presse* mniemać można, iż są prawdopodobne.

Pomimo, że cała liberalna prasa belgijska zachowała się nader taktownie w obec sankcyonowania i ogłoszenia ustawy szkolnej, niektóre organa skrajnej opozycyi nie przestają zamieszczać artykułów, zasługujących na uwagę ze względu na poznanie całej doniosłości krzywdy, jaką rząd wnioskiem swoim uczynił partyi postępowej. Między innymi przytaczamy słowa wypowiedziane z tego powodu przez *Chronique*: „Wszakżeż obecny wiek nie jest stosowny do tego, aby monarcha bezkarnie swej popularności się pozbawiał, lub nierozsądnie używał jej na szkodę swojego ludu. Leopold II w przemowie swej do deputacyi burmistrzów bardzo swe stanowisko względem Belgijczyków podszarpał. Bóg by dał, aby tego nie potrzebował żałować. — Dosadniej jeszcze wyraża się *Précurseur*. Ten dziennik sądzi, że zupełnie tak samo, jak zachował się belgijski król względem petentów wręczających mu adres o niesankcyonowanie ustawy — byłby postąpił sobie Karol X, Ludwik Filip lub Napoleon III — i wszyscy trzej odpokutowaliby ślepe swe posłuszeństwo takim jak Malon doradcom — rewolucyą, detronizacyą i wygnaniem. Kończy zaś wykrzykiem: „Oto nauka, którą warto wziąć sobie do serca!“ W niechęci i oburzeniu jeszcze dalej idzie *Nat. Belge*. Według jego zdania udzielił sobie rząd królewski przez sankcyonowanie ustawy szkolnej „ostatniego namaszczenia i nic nie przeszkadza mu już „po chrześciańsku oddać Bogu

---

...śle; nagle głosy jakieś zbudziły go. Była to odźwierna, wchodząca z jakąś damą.

— Proszę pana, pozwoliłam sobie wprowadzić panią, która ma jakiś interes...

I spostrzegłszy, że ciemno, szybko zeszła, by przynieść świecę. Widocznie znała wprowadzoną osobę, gdyż zachowanie się jej było uprzejme i jednocześnie pełne szacunku.

— Wychodzę, możecie państwo swobodnie rozmawiać, nikt nie przeszkodzi.

Nantas przebudzony tak nagle — z podziwieniem spoglądał na przybyłą. Podniosła zasłonę z twarzy. Była to fizyonomia osoby mniej więcej czterdziestopięcioletniej — mała, tłusta, lalkowato biała — z pobożnie spuszczonemi oczkami. Nigdy jej jeszcze nie widział. Podawszy damie jedyne krzesło, zaczął ją badać wzrokiem — przybyła przerwała milczenie:

„Jestem Chuin; przybyłam, by z panem o ważnej pomówić kwestyi.“

Nantas siedział na rogu łóżka; nazwisko p. Chuin było mu obce. Postanowił czekać dalszego wyjaśnienia. Widocznie jednak nie było jej pilno: jednym rzutem oka objęła maluchny pokoik i zdawało się, że zastanawia się nad sposobem rozpoczęcia rozmowy. Nareszcie słodkim miarowym głosem, łagodząc uśmiechem drażliwsze ustępy zaczęła:

„Przychodzę jako przyjaciółka pańska — szczegóły, które mnie o panu doszły, wzruszyły mnie — nie posądzaj mnie pan jednak o szpiegostwo. W tem wszystkiem przemaga chęć stania się panu użyteczną. Wiem — jak ciężko się z panem los obchodzi, jak walczyłeś, by zdobyć jakiekolwiek stanowisko — znam też smutny rezultat pańskich starań i zabiegów. Proszę o przebaczenie że tak nieproszona wdzieram się do tajemnic pańskiej egzystencyi... prawdziwa sympatya jedynie... (C. d. n.)

„ducha“. Ogłoszenie ustawy powinno znaleść echo w głośnym śpiewie Marsylianki — tej pieśni wolności i oswobodzenia — powiada dziennik — a rozwiązaniem dzisiejszego dramatu powinien być okrzyk z piersi całej ludności belgijskiej wydarty: *Vive la République!*“ Nie można też rzeczywiście zaprzeczyć, że duch liberalizmu w niektórych razach przechodzi w coś podobnego do republikanizmu. Przy każdem niemal demonstracyjnem zebraniu powtarzającem się od paru dni co wieczór, dają się słyszeć głosy: „Niech żyje Buls“. — „Precz z ministrami.“ — „Precz z królem“. Krąży nawet po kraju pogłoska — wzbudzona sensacyjnem zapewnieniem *Kuryera Brukselskiego*, jakoby organizowano już republikę, a na naczelnika jej projektowano brukselskiego burmistrza. Komitet już ukonstytuowano — pisze *Kuryer* — wielu republikanów z Paryża powołano do Brukseli na członków tegoż. Związek liberalny manifestuje swą całość wywieszeniem czarnej chorągwi — której policya miejska wcale nie przeszkadza powiewać! O zajściach ostatniego wieczora doniosły telegramy — areszty nie były one groźne — i tak jednak zdradzają nurtujące w ludności niezadowolenie — mimo wysiłków przyjaciół porządku nie dające się utamować“. W każdym razie nie przeceni się sytuacyi, gdy się wyrazi przypuszczenie, że kwestya ta nie umorzy się tak łatwo — jakby to było królewskiemu rządowi na rękę.

Z Rzymu piszą do *Pol. Corr.*, że przeciwnicy obecnego gabinetu, a zwłaszcza osobiści nieprzyjaciele ministra Manciniego wyzyskują okoliczność zjazdu skierniewickiego i starają się politykę zewnętrzną Włoch przedstawić w barwach nader niekorzystnych. Dowodzą mianowicie, że stanowisko, jakie od pewnego czasu zajmuje Italia w stosunku do europejskich mocarstw, wcale nie jest do pozazdroszczenia. Pomijane systematycznie w sprawach wielkiej wagi, doznało królestwo włoskie bolesnej porażki teraz, gdy w dyplomatycznych rokowaniach trzech zaprzyjaźnionych mocarstw rozstrząsano i ważono losy świata.

Mimo jednak tak zgrabnie poczynionych insynuacyi przeciwnego rządowi obozu, nie zachodzi obawa szkodliwego ich na naród wpływu, gdyż wyjaśnienia, jakie swemu sprzymierzeńcowi, królowi Humbertowi, przesłał dwór wiedeński i berliński, dowodnie wykazały, iż w Skierniewicach nie powzięto żadnych zgoła planów, mogących interesom Italii w jakimkolwiek razie zaszkodzić, owszem względ przyjaźni państw środkowej Europy do Włoch widocznie zacieśnił się od chwili, gdy niektóre interesa własne z interesami Włoch zidentyfikowano. Wreszcie sympatya i zaufanie, jakiem darzą kierownika zewnętrznej polityki Włoch monarchowie Austryi i Niemiec, rozszerzyły się i na Petersburg i jak długo Italia na wzór obecnej chwili mądrze i poważnie względem ościennych państw postępować sobie będzie, nie może być obawy o jakiekolwiek rozluźnienie stosunków sąsiedzkich i nadwerężenie bezpieczeństwa młodego królestwa.

Urzędowe pismo wysłane do Paryża z Hai Phong d. 12 sierpnia stwierdza, że liczba i zuchwałość piratów tonkińskich niezwykle się wzmaga. Zdarza się, że przed garstką dobrze uzbrojonych rozbójników cofają się regularne wojska francuskie. Nieraz i działa nie pomagają Europejczykom do rozproszenia sił nieprzyjacielskich. Piraci mają bardzo dobrze zaprowiantowane magazyny, dział też, broni i amunicyi nigdy im nie brakuje. Przytem tak są zwinni i z miejscowością widocznie obznajomieni, że coraz to w innem miejscu pojawiają się ich oddziały, trapiąc długiemi i forsownemi marszami wojsko francuskie.

Kiedyś zamieściła *Pall Mall Gazette* artykuł, w którym całemu światu odsłoniła dotąd w tajemnicy trzymaną okoliczność bardzo złego stanu angielskiej floty wojennej. — Odkrycie to szczerze zainteresowało Europę a zepchnęło w zjednoczonem królestwie W. Brytanii wszystkie inne sprawy na drugi plan. W publicznem piśmie stwierdza teraz Mr. Smith, z gabinetu Beaconsfielda minister marynarki, że obawy Anglii, co do ruiny floty wojennej są najzupełniej uzasadnione, i że to, co w tej mierze *Pall Mall Gazette* orzekła, całkiem zgadza się z prawdą.

Wreszcie żąda Smith, aby już na posiedzeniach październikowych parlamentu zająć się tą ważną kwestyą i wybrać komisyę specyalnie złożoną z ludzi, mogących fachowo zbadać i orzec o stanie floty wojennej, oraz zaproponować środki zaradzenia złemu.

Kronika.

Kraków, 26 września

25-rocznica literackiej działalności Michała Bałuckiego obchodzoną będzie w połowie przyszłego miesiąca.

Instrukcye biurowe. Naczelnik wydziału rachunkowego miejskiego p. August Goetze, wypracował z polecenia prezydenta szczegółową instrukcyę dla wydziału, którego jest naczelnikiem, niemniej i dla kasy miejskiej. Wadliwość tych urzędów gospodarki miejskiej uznaną została od dawna, a narzekania naszych przedsiębiorców na powolność likwidowania rachunków i otrzymywania swych należytości są zbyt świeżo w pamięci, aby je przypominać warto. Pan August Goetze w czasie czterotygodniowego swego urlopu studyował urządzenia innych miast rządzących się własnym statutem i na podstawie ich oparł instrukcyę przedłożoną prezydentowi miasta. Instrukcya ta na najbliższem posiedzeniu pełnej radzie miasta przedłożoną zostanie; dążeniem jej jest skoncentrowanie całej buchalteryi i w ogóle kontroli w wydziale rachunkowym z pozostawieniem kasie miejskiej wyłącznie czynności kasowych.

Fundusz emerytalny. Jak wiadomo urzędnicy naszej magistratury miejskiej opłacają do tak zwanego funduszu emerytalnego po dwa procent od pobieranej płacy. Fundusz ten ma z czasem dostarczyć z odsetek swych potrzebne kwoty na opłacenie emerytur, pensyj wdowich i zapomóg dla sierót. Fundusz ten dochodzi obecnie do wysokości 80 tysięcy złr.

Skontro kasy miejskiej przeprowadził w dniu dzisiejszym prezydent miasta łącznie z radcami miejskimi sekcyi skarbowej pp. Mendelsburgiem i Gwiazdomorskim.

Komisya gazowa ma odbyć dziś po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Weigla posiedzenie, na którem zdecydowanym zostanie los dalszego oświetlenia miasta, aż do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, gdyż umowa z Tow. dessauskiem dobiega do końca.

Na przedstawienie Wydziału powiatu krakowskiego z asygnowanej przez Namiestnictwo na roboty publiczne kwoty złr. 3000 przeznaczono: 500 złr na drogę w Wyciążu, 100 złr. na rów odpływowy dla osuszenia gruntu w Branicach, 200 złr. na takież roboty w Łęgu, 80 złr. na osuszenie gruntów w Półwsiu, 120 złr. na naprawę rzeczki wzdłuż drogi we wsi Czarna. Pozostałą kwotę 2000 złr zachowano na roboty w czasie przednówku 1885 r.

Do klasztoru OO. Dominikanów przybył z prowincyi wiedeńskiej powołany na magistra nowicyuszów w Krakowie O. Zeno Bernard, podobno słowa nie umiejący po polsku. Powinszować!

Dr. Adamkiewicz prof. patologii na uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymawszy od ministerstwa urlop półroczny udaje się do Paryża, wykładów więc w zimowem półroczu na uniwersytecie mieć nie będzie.

Konfiskaty. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przychylając się do zażalenia prokuratoryi państwa od uchwały sądu kraj. orzekł, że poemata p. t. „Sto lat po rozbiorze kraju“ i „Śpiew z pod Karpat“, ogłoszone w broszurze „Obrazy naszej przeszłości“ Saturnina Świerzyńskiego, zawierają w sobie istotę zbrodni z § 58 lit. c. k. k., i wzbronił ich rozpowszechnienie.

Fotografie przedstawiające zjazd monarchów w Skierniewicach skupiają przed wystawą księgarni Krzyżanowskiego tłumy ciekawych. Wyszły one w odbiciu fotograficznem dość niewyraźnie, jak cały zjazd, ale od czegóż imaginacya?

O Muzeum narodowem krakowski korespondent do warszawskiej *Gazety Polskiej* pisze: Nie mogę zakończyć listu obecnego bez wzmianki o utyskiwaniach na zarząd muzeum narodowego, które dotychczas nie zostało otwarte dla użytku publicznego. Liczny przejazd gości w sezonie letnim czynił to otwarcie koniecznem, choćby dla samego obrazu Siemiradzkiego. Wielu było przejezdnych takich, którzy może poraz pierwszy i ostatni byli w Krakowie, i przyszli oglądać to arcydzieło naszego rodaka. Napróżno. Zarząd tłumaczy się tem, że muzeum nie zostało jeszcze urządzone. Kiedyż więc nastąpi to urządzenie? Przybyło wiele cennych przedmiotów, między któremi są rzeczy czasowo tylko ulokowane, i znikną ztamtąd, wpierw nim ktokolwiek je oglądać będzie. Do takich należy portret Chopina robiony za życia jego przez Kolberga (brata znanego badacza literatury ludowej), odznaczający się wielką podobizną i niepospolitemi zaletami pędzla. Jest on przez wdowę po artyście malarzu przeznaczony na sprzedaż. Warto aby kraj go zakupił, bo jest najlepszy i pono jedyny oryginalny portret Chopina.

Z komitetu loteryi na rzecz funduszu weteranów piszą do nas, że Prezes Rady powiatowej lwowskiej p. Dawid Abrahamowicz, wygranego konia na loteryi fantowej odbytej na rzecz Weteranów wojsk polskich z 1831 r., darował na korzyść Towarzystwa opieki nad niemi, za co Komitet składa ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Krosno, 24 września. Od lat przeszło dziesięciu istnieje w mieście naszem szkoła wydziałowa, na utrzymanie której miasto z własnej szkatnły rok rocznie dodaje przeszło tysiąc złr. gotówką, nie licząc opału i innych dodatków. Ni ztąd ni zowąd w pierwszych dniach września Rada szkolna krajowa postanowiła zwinąć tę szkołę i dopiero staraniom naszego energicznego burmistrza p. dra Humieckiego, powiodło się uprosić Radę szkolną, aby chociaż do czasu, wydany tak niespodzianie nakaz wstrzymała, i nie pozbawiała odrazu chleba kilku nauczycieli i ich rodzin. Prawda, że szkoła tutejsza nie bardzo prosperuje, ale wina to po części złego planu naukowego, a po części i pana inspektora okręgowego rezydującego w Jaśle, który szkołę naszą zbyt po macoszemu traktować przywykł. Lepszy plan naukowy, więcej starania i pilności ze strony p. inspektora, a Rada szkolna krajowa nabierze lepszego wyobrażenia o swojem własnem dziele i nie będzie się tak prędko zabierała do jego zniszczenia.

Od czasu otwarcia kolei transwersalnej ruch poczty na przestrzeni Kraków-Krosno tak nieszczęśliwie urządzony został, że listy i przesyłki, które przedtem otrzymywaliśmy dnia drugiego, dzisiaj dopiero dnia trzeciego, a nawet i czwartego otrzymujemy, upraszamy tedy świetną Dyrekcyę poczt aby raczyła zarządzić zmianę ruchu pocztowego ku większej wygodzie publiczności.

Sprawą wzbudzającą ustawiczne sarkania, jest także dojazd do dworca kolei w Krośnie. Dziwić się musimy niedołęztwu tutejszych organów autonomicznych, które mając przeszło rok czasu nie pomyślały o zbudowaniu dojazdu i do dzisiaj budowy nie rozpoczynają, czekając zapewne słot jesiennych i nie dbając o wygodę publiczną. Tak zwany dojazd prowizoryczny jest tego rodzaju, że po jednodniowym deszczu zamienia się w bagno, a wtedy dostęp do dworca staje się absolutnie niemożliwym.

Przemyśl, 25 września. W sali Towarzystwa dramatycznego przemyskiego „pod Opatrznością“, na uczczenie Zjazdu Tow. leśnego galicyjskiego, w sobotę 27 b. m. odegraną zostanie komedya w czterech aktach Aleksandra hr. Fredry: „Zemsta“.

O akwarellach J. Kossaka, które wystawione są obecnie we Lwowie, *Przegląd liter.-art.* pisze: „Na pierwszej z nich widzimy Dobiesława Mierzbę, walczącego z Niemcem, który w obawie przed nacierającym woła: Fried her, na pamiątkę czego król Kazimierz W. nadał swemu marszałkowi i jego potomkom nazwisko Fredrów. Na drugiej widzimy Jana Fredrę, wojewodę ruskiego ratującego za Olbrachta wojsko polskie na Bukowinie. Andrzej Fredro, wojewoda podolski, jest bohaterem trzeciej akwarelli; przedstawił go artysta jako pogromcę Tatarów, rozwiązującego pęta zabranym do niewoli. Na czwartej akwarelli Wawrzyniec Fredro (1500 r.) odbywa poselstwo u Porty Otomańskiej. Na piątej Franciszek Fredro (1520 r.) na wycieczce z oblężonego Lubaczowa gromi Tatarów. Dalej Stanisław Fredro, kasztelan czernichowski (1670 r.) przyprowadza na usługi ojczyźnie dwie chorągwie i regiment. Następnie widzimy portret Tacyta polskiego, Jędrzeja Maksymiliana Fredry. Ósma akwarella stanowi portret Aleksandra Fredry, biskupa przemyskiego. Na dziewiątej Seweryn Fredro, szef szwadronu szwoleżerów polskich w r. 1813 rozbija pod Peterswaldem pułk huzarów pruskich. Aleksander Fredro, słynny później komedyopisarz, przedstawiony jest naprzód w bitwie pod Hanau, gdy nieprzyjacielska kula zabija pod nim ulubionego bułanka. Oprócz tego druga akwarella jest portretem znakomitego autora. Na ostatniej akwarelli walczy Edward Fredro, kapitan 6 pułku ułanów w bitwie pod Kałuszynem r. 1831, odnosząc ciężką ranę.“

Artyści warszawskich teatrów dramatu, komedyi i baletu, wnieśli podanie do cara z prośbą, aby im wolno było każdemu oddzielnie wnieść zaległe składki emerytalne i powrócić do ogólnych praw emerytalnych, z pod których w roku 1864 teatr wykluczony został. Podane obecnie za pośrednictwem b. prezesa teatrów Muchanowa prośby, odniosły pożądany skutek i ci z artystów, których stać na zapłacenie zaległości, będą mogli prawa emerytalne odzyskać.

Stowarzyszenia polskie. W Berlinie istnieją: „Stowarzyszenie Polek“ mające na celu utrzymanie narodowości między mieszkającemi tam rodakami. Stowarzyszenie zgromadza się co niedziela, działa ono za pomocą towarzyskiej łączności, utrzymuje język i obyczaje nasze, nie dając mieszkającym w Berlinie Polakom wsiąknąć w życie czysto niemieckie, choćby tylko przez jego zewnętrzne formy, które przecież oddziaływają zwolna na samą istotę rzeczy i modyfikują ją szkodliwie. Prócz tego stowarzyszenia kobiecego istnieje w stolicy Niemiec jeszcze 5 stowarzyszeń polskich. „Stowarzyszenie katolickie“, „Stowarzyszenie akademickie“, „Stowarzyszenie przemysłowe“, „Przytulisko“, i „Stowarzyszenie św. Jana Kantego“, które wspiera nietylko uczącą się a ubogą młodzież polską, ale odwiedza rodziny polskie z ludu, wspomaga je w potrzebie, dostarcza odzieży, daje kwity na żywność do sklepów polskich. Stowarzyszenie to obraduje co piątek i jest bardzo poczciwie czynnem. „Przytulisko“ wspiera Polaków podróżnych i świeżo do Berlina przybywających, daje im przez trzy dni nocleg i pożywienie, udziela, o ile może, potrzebnych informacyj i funduszu, czy na powrót do kraju, czy na podróż dalszą. „Stowarzyszenie akademickie“ zbiera się co sobota na naradę.

Wojna Niemców z Moskalami. O krwawem zajściu pomiędzy włościanami rosyjskiemi a kolonistami niemieckiemi z Rowna pod Saratowem piszą dzienniki petersburskie. Bójka rozpoczęła się z tego powodu, iż miejscowy uriadnik widząc niemieckich kolonistów grających o pieniądze, chcąc temu zabobiedz raz i drugi zabrał im po kilka monet. Jeden z kolonistów uderzył uriadnika, za jego przykładem poszli inni niemcy. Krzyk bitego usłyszeli włościanie rosyjscy i wystąpili w jego obronie, używszy do tego kijów i kamieni. Koloniści zaś wzięli się do broni. Ztąd wywiązała się formalna bitwa, która trwała od godziny 2 po południu do następnego rana, a ustała dopiero kiedy niemcy opuścili pole bitwy, biegnąc na ratunek płonącego, a umyślnie podobno podpalonego domu. Ofiarą bójki, prócz mnóstwa poranionych, padło podobno do dwudziestu ludzi.

W sprawie założenia „Sokoła“.

Młodzież akademicka uchwaliła i poleciła delegatom swoim popieranie zmian w projektowanym i odczytanym na Zgromadzeniu w hotelu Saskim zarysie statutu. Zmiany te odnoszą się do kilku tylko paragrafów a należy przyznać, chociaż w części zacierają niektóre rażące wadliwości projektowanego przez komisyę statutu.

Zmiany te odnoszą się: 1) do §. 4 który podług brzmienia komisyi brzmi:

§. 4. Członkiem stowarzyszenia może być każdy czci nieposzlakowanej, kto ukończył 18-ty rok życia, skoro go wydział na członka przyjmie.

Młodzież akademicka zaś proponuje brzmienie: „Członkiem Stowarzyszenia może być każdy czci nieposzlakowanej, kto ukończył 18 rok życia, bez różnicy stanu i wyznania.

2) Do §. 5. ustęp o członkach zwyczajnych brzmi: „Członków zwyczajnych przyjmuje wydział przez balotowanie na przedstawienie dwóch innych członków Stowarzyszenia, skoro opłacą wpisowe etc. Młodzież zaś proponuje brzmienie: „Członka zwyczajnego przyjmuje Wydział na przedstawienie dwóch innych członków Stowarzyszenia poczem przyjęty opłaca... etc.“

3) Do §. 6. Brzmienie statutu komisyi jest: „Wydział odmawiająo przyjęcia na członka, czyni to bez podania powodów“. Młodzież zaś proponuje: „Wydział odmawiając przyjęcia na członka doręcza interesowanemu na jego żądanie odnośną uchwałę wraz z motywami na piśmie. Nieprzyjęty może się odwołać do sądu honorowego“.

4) Do §. 15. o atrybucyach walnego zgromadzenia, proponuje młodzież, ażeby do atrybucyi tych należały: „Wybory prezesa, jego zastępcy, wydziałowych, komisyi rewizyjnej i sądu honorowego“.

5) Do §. 19. który podług redakcyi komisyi brzmi: „Wydział składa się z 15 członków a obiera z pośród siebie prezesa „Sokoła“ będącego zarazem przewodniczącym wydziału, jego zastępcę, podskarbiego, gospodarza, bibliotekarza i sekretarza. Z pośród członków Stowarzyszenia mianuje zaś wydział chorążego“ — młodzież w swojej stylizacyi wyklucza „obieranie z pośród siebie prezesa“.

6) Do §. 26. o sądzie honorowym żąda młodzież ażeby sąd działał nie w dwóch lecz w trzech wypadkach i dodaje ażeby sąd działał: „gdy zażąda tego nieprzyjęty na członka, apelując od orzeczenia Wydziału“.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela dotychczasowego w Radziechowie, Włodzimierza Trylowskiego, rzecz. naucz. kierującym szkoły etatowej w Łopatynie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Chodorowie, Władysława Eustachiewicza, rzeczywistym nauczyc. tejże szkoły etatowej w Burakówce, Michała Lewickiego, rzeczywistym naucz. tejże szkoły; nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Siemakowcach, Aurelię Adelsgruber, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły; nauczycielkę tymczasową, Wiktoryę z Ryczaków Gieradową w Kołomyi, rzeczywistą naucz. 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi.

Sprawy sądowe.

Głośna sprawa karna Mojżesza Rittera i spólników o skrytobójcze morderstwo, dokonane w Lutczy w dniu 4 grudnia 1881 r. na osobie ś. p. Franciszki Mnich, wyrobnicy u małżonków Ritterw, a co do której odbyła się w czasie od 10 do 21 grudnia 1882 rozprawa karna przed trybunałem sądu przysięgłych w Rzeszowie, będzie z powodu zniesienia wyroku zapadłego w Rzeszowie w dniu 21 grudnia 1882 przez najwyższy trybunał w Wiedniu pod d. 7 maja 1883 przedmiotem rozprawy przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie począwszy od 30 września b. r. Aczkolwiek nowy akt oskarżenia pomija motywa religijne zbrodni dokonanej w Lutczy, sprawa ta ma rozgłos europejski szczególnie dla prasy wiedeńskiej, która wysyła do Krakowa na czas rozprawy tej, co najmniej 14 dni trwać mającej, osobnych recenzentów wspólnych, tudzież rysowników dla dzienników illustrowanych.

W obec ogromnego natłoku zgłaszających się o bilety wstępu na tę rozprawę, prezydyum sądu karnego widziało się spowodowanem liczbę biletów wstępu ograniczyć. Odczytanie 59 arkuszowego aktu oskarżenia zajmie co najmniej pierwszy dzień rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiędzie Mojżesz Ritter, zasądzony poprzednio przez sąd w Rzeszowie jako obwiniony o bezpośrednie wykonanie zbrodni skrytobójczego morderstwa — obrony tegoż podjął się mecenas p. dr. Maksymilian Machalski; dalej zasiędzie Gittla Ritter i Marceli Stochliński, oboje również uznani poprzednio winnymi zbrodni współwiny w skrytobójczem morderstwie, przez sąd w Rzeszowie, a obrony pierwszej podjął się docent wszechnicy dr. Józef Rosenblatt; obrony drugiej mecenas p. dr. Stanisław Abłamowicz.

Rozprawa ta będzie więc powtórzeniem rozprawy, co do której w czasie od 10 grudnia do 22 grudnia 1882 daliśmy obszerne sprawozdanie, będzie atoli o dużo ciekawszą, gdyż śledztwo zostało bardzo dokładnie uzupełnionem przesłuchaniem licznych świadków, oględzinami miejscowości przez sędziego i przez znawców techników, wydaniem orzeczenia fakultetu lekarskiego w Krakowie. Sędziom, jak już donieśliśmy, przedstawione zostaną obszerne i dokładnie zdjęte plany, uzmysławiające całą miejscowość dokonanego czynu zbrodniczego na osobie ś. p. Franciszki Mnich.

Zabraknie tylko jednego okazu zbrodni, który z powodu cuchnięcia części ciała denatki, znajdującej sie w spirytusie, po rozprawie w Rzeszowie wyrzuconym został.

Uzupełnienie śledztwa było do tego stopnia radykalnem, iż okazała się nawet potrzeba zredagowania nowego aktu oskarżenia, który wypracowany został przez podprokuratora p. Łozińskiego, który w sprawie tej wystąpi jako oskarżyciel publiczny.

Znaczna część mieszkańców Lutczy wezwaną została do złożenia świadectwa w tej sprawie senzacyjnej; podobno aż 72 osób będzie miał trybunał do przesłuchania, niemniej 4 znawców. Pierwsz obducent zwłok w tej sprawie chirurg z Strzyżowa Majdel zmarł, a drugi ma być słuchany jako świadek. Przewodniczyć rozprawie tej tak trudnej będzie radca sądu krajowego p. Lubaszek, a prowadzącym pióro sędzia egzaminowany p. dr. Sulerzycki.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 25 i 26 września.

Z powodu robót w polach dowozy zboża na targi graniczne bywają bardzo małe. To też i na wozorajszy targ na Baran dowieziono tak na sprzedaż, jako też i na odstawę zaledwie około 500 korcy, w większej części pszenicy. Ceny od ostatniego targu nie uległy zmianie, z wyjątkiem żyta, które cokolwiek spadło.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. od 38—42— złp., żyto za 227 fnt. od 30—32½ złp., jęczmień za 202 fnt. od 26—30 złp.

Innych produktów nie było w targu.

Z braku zagranicznych kupców ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były bardzo słabe, a tendencya mdła. Cena pszenicy obniżyła się, jedynie do siewu czelną białą płacono znacznie drożej. Żyto i jęczmień tylko z trudnością trzymały się w cenie. Koniczyny nie było w targu. Nasion strączkowych brak, obrót w nich bardzo mały.

Pszenicy najwięcej zakupywano dla młynów parowych.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	8·10	8·50
„ czerwona	8·25	8·75
„ biała	8·25	8·75
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·10	7·30
Jęczmień browarny	7·50	8·
„ pośledniejszy	7·—	7·30
Owies z opłatą konsumcyjną	6·90	7·10
Groch	10·50	12·50
Fasola	10.75	13·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·75	8·50
Jagły	13·—	14·—
Tatarka	8·25	9·—
Rzepak	12·—	12·70
Koniczyna biała	—·—	—·—

Biała, 20 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 9·10, żyta 7·30, jęczmienia 8·—, owsa 9·80, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, fasoli 9·—, soczewicy 24·—, jagły 12·—, tatarki 7·50, bobu 00·—, ziemniaków 2·80, siana 2·60, koniczu 3·20, słomy 1·70, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Tarnów, 19 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·25, żyta 6·92, jęczmienia 7·—, owsa 5·70, grochu —·—, bobu 0·—, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 7·40, ziemniaków 2·90, rzepaku —·—, koniczyny —·—, siana 2·—, koniczu 2·90, słomy 1·95 kilo masła 0·75.

Wadowice, 18 września. Płacono za 100 kilogram pszenicy 9·90, żyta 7·75, kukurydzy 0·—, jęczmienia 7·77, owsa 6·75, ziemniaków 2·50, siana 3·—, słomy 2·10.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 września. Prezes ministrów zwołał ponownie najwyższą Radę zdrowia w sobotę na posiedzenie, w celu naradzenia się nad dalszymi środkami ostrożności w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery z Włoch.

Wiedeń, 26 września. Czeska Rada szkolna krajowa podała do rządu wniosek, aby mogła mieć dwóch a nie jednego przedstawiciela kościoła ewangelickiego, ażeby tak wyznanie ewangelickie, jak i helweckie miało każde swego przedstawiciela w tej magistraturze.

(Z biura korespondencyjnego.)

Warszawa, 26 września. Carstwo odjadą z Lubochenku w sobotę lub w niedzielę wprost do Petersburga.

Wiedeń, 26 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz przeniósł na własne żądanie w stan spoczynku feldmarszałka-porucznika Schauera, komendanta twierdzy Krakowa, nadając mu order żelaznej korony drugiej klasy, z dekoracyą wojenną trzeciej klasy.

Berlin, 26 września. Konsul niemiecki w Kantonie donosi, że Chiny wypłaciły niemieckim poddanym w Schanie 57.000 dolarów, tytułem odszkodowania strat poniesionych podczas zaburzeń dnia 10 września 1883 r.

Kolonia 26 września. Cesarza i cesarzową niemiecką przyjmowano z zapałem. Po zwiedzeniu nowo-zabudowanych dzielnic miasta, odjechali cesarstwo po południu do Koblencyi.

Bruksela, 26 września. Wczorajszy wieczór przeszedł całkiem spokojnie. Zdaje się, że dotychczasowe rozruchy i manifestacye już ustaną zupełnie.

Bruksela, 26 września. Odezwa stowarzyszenia liberalnego wzywa się do poszanowania ustawy szkolnej i wypiera się wszelkiej łączności z republikanami.

Bruksela, 26 września. Według doniesień dzienników, znaleziono podczas dalszych rewizyj domowych broń, amunicyę, broszury i pisma ulotne anarchistyczne i t. d. Mówią ogólnie o wykryciu spisku przeciw istnieniu państwa. Wiele osób aresztowano.

Paryż, 26 września. *Journal des débats*, stwierdza kilka przypadków tyfusu mającego przebieg podobny do cholery w Clichy i Sains-Ouven. Wypadki te są mniej liczne, niż w roku zeszłym i bez doniosłości; przypisać je należy złej wodzie.

Rzym, 26 września. Według doniesień dzienników, zmarło przedwczoraj w Genui dziewięć osób na cholerę, wczoraj zaś sześćdziesiąt.

Rzym, 26 września. Ambasador Schloezer powrócił z urlopu.

Bukareszt, 26 września. *Polit. Corr.* donosi: Austryacki następca tronu wraz z małżonką przybył do zamku Palesch, gdzie ich na Predjale para królewska przywitała. Na cześć pary arcyksiążęcej dano obiad, w którem uczestniczyli także ministrowie rumuńscy i członkowie dyplomacyi. Wieczorem zamek był rzęsiście oświetlony, spalono też ognie sztuczne.

Kair, 26 września. *Biuro Reutera* donosi, że przedstawiciele Austryi, Niemiec, Francyi i Rosyi, wręczyli popołudniu Nubar-paszy równobrzmiącą notę, zawierającą protest przeciw zawieszeniu amortyzacyi długu egipskiego.

Kalkuta, 26 września. Bunt wybuchły w więzieniu Mandalby został uśmierzony ze znacznym rozlewem krwi. Kilkuset zbrodniarzy zabito.

Waszyngton, 26 września. Naczelny dyrektor urzędów pocztowych Gresham, został mianowany sekretarzem skarbu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 września 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·75	80·8[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·65	95·75
„ srebrna	81·62	81·75
„ złota	103·15	103·70
6% Renta złota węg.	122·[illegible]0	123·60
4% Renta złota węgierska	92·45	92·50
Losy z r. 1860	134·60	134·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	852·—	852·—
„ kredytowe austr.	288·20	290·80
Londyn	121·60	121·60
Napoleondor	9·66	9·66
Lombardy	147·75	148·—
Losy z r. 1864	171·50	171·50
Akcye Karola Ludwika	269·25	269·75
Akcye Lwow. Czer.	191·50	191·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	164·50	164·2[illegible]
Obl. Indem. galic.	101·20	101·20
Losy Prem. Węg.	114·25	114·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·50	147·50
Ak. kol. półn. zach. austr.	176·75	176·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	175·—	175·50
Marka	59·70	59·70
Ruble	123·13	123·25
Dukat	5·78	5·77
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 26 września 1884		
Banknoty austryac.	167·[illegible]	167·2[illegible]
Wiedeń	167·40	167·40
Warszawa	205·90	206·—
Ruble	206·30	206·00
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	62·—
4% „ likwidacyjne	55.90	56·—
Akcye Karola Ludwika	112·37	112·5[illegible]
„ kredytowe	483·—	483·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Nr. 3014.

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat miasta Podgórza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w wykonaniu uchwały Rady gminnej **celem wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat targowych od przypędzonych w dnie targowe we wtorek i piątek każdego tygodnia na tutejszą Targowicę: wołów, krów, cieląt, owiec, baranów i trzody,** według taryfy reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 22 czerwca 1880 roku, do l. 31,281 zatwierdzonej, na podstawie której pobierane będą opłaty: 1) od każdej sztuki bydła 8 ct. w. a., 2) od cielęcia 3 ct. w. a., 3) od barana lub owcy 2 ct. w. a. 4) od każdej sztuki nierogacizny 4 ct. w. a., — odbędzie się licytacya ustna, podczas której pisemne oferty przyjmowane będą, **w dniu 7 października 1884 roku, o godzinie 10 zrana, na czas trwania dzierżawy lat trzy,** to jest od 1 listopada 1884 do 31 października 1887 roku.

Chęć licytowania mający obowiązani są złożyć **Wadyum w kwocie 100 złr. w. a.** Licytujący za pomocą ofert winien takową złożyć przed zakończeniem ustnej licytacyi, — później złożone oferty wcale uwzględnione nie będą.

Licytacya rozpocznie się *in plus* **od ceny wywołania w kwocie 1000 złr. w. a.**

Dzierżawcy poboru opłat targowego dodaną będzie **waga centimentalna wraz z szopą do ważenia bydła i t. d.,** od której uprawniony jest pobierać opłaty: 1) od jednej sztuki bydła 10 ct., 2) od cielęcia lub barana 3 ct., 3) od bukata i nierogacizny 6 ct. w. a.

Warunki licytacyi można przejrzeć każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 18 września 1884 roku. 971 2 3

Kraków, dnia 26/9.

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	123 25	124 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 25/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 25/9.

	płacą	żądają
4% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 25/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 80	80 95
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 90	82 05
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	104 50	104 70
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95 85	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	134 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	40 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 60	122 75
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 75	92 —
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 65	88 85
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 25	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 40	114 60
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 40
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 75	116 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 25	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100 90	101 40
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 80	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 —	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 85	102 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 —	99 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 —	102 20
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 45
4% „ „ „ „ „ 100	95 80	96 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 70	100 10
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	100 —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 25	77 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 80	111 10
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 90	97 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 80	98 70
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 —	97 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41 —	41 80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	43 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 90	13 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18 75	19 75
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 25	59 75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 75	50 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . . . . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103 25	103 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 60	294 90
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	292 50	292 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	98 25	98 50
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	850 —	852 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	89 50	89 75

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	178 —	178 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2358 —	2363 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207 50	207 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	268 —	268 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 75	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	191 50	192 10
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	175 75	176 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	308 —	308 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	148 60	149 —

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 67	9 68
20-to Markówka . . . . . „ „	11 93	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 97	9 99
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 18	12 18
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 20	48 30
Ruble papierowe . . . . 100 „	123 50	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.